Nr. 74. We Lwowie Niedziela 15. Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Upadek Gosslera

Lwów 14. marca.

Sic volo — sic jubeo — słowa te wypisał Wilhelm II., własnoręcznie na swoim portrecie naturalnej wielkości i ofiarował go w prezencie ministrowi oświaty i wyznań panu Gosslerowi, po znanej konferencji, zwołanej do Berlina, celem obrad nad reformą szkolną. Już wówczas ta szczególna dedykacja cesarska wywołała liczne i różnorodne komentarze w prasie niemieckiej. Zastanawiano się nad jej znaczeniem — nie werbalnem, ale politycznem, nad jej zastosowaniem w danych okolicznościach. Zupełnie dobrze jej przecież nie zrozumiano. Nie wiedziano, czy pan Gossler ma się cieszyć szczególnym podarkiem cesarskim i przyjąć go, jako dowód szczególnej życzliwości, przyjaźni i łaski monarszej, czy też na łaciński cytat cesarski powiedzieć sobie — przynajmniej w duchu — również klasycznym cytatem: *Timeo Danaos et dona ferentes* — czyli innemi słowy przetłumaczywszy to na polityczny język nowożytny, że cesarz daje wyraźnie do zrozumienia, iż to ostatni dowód jego łaski, iż czas podać się do dymisji, bo Wilhelm II. potrzebuje dla swoich celów, dla polityki, którą sobie zakreślił, do zadania, jakie „z wyższego polecenia i rozkazu“ ma spełnić, ludzi nowych, bezwzględnie, uległych jego woli i posłusznych jego rozkazom.

Dzisiaj dopiero okazuje się, że to drugie tłumaczenie było jedynie właściwem, bo jedynie odpowiadającem intencjom cesarskim. Minister oświaty i wyznań, pan Gossler, podał się do dymisji i cesarz ją natychmiast przyjął. Trudno byłoby wprawdzie dotychczasowemu kierownkowi oświaty w Prusiech uczynić zarzut, że zbyt hardo trwał przy zasadach i przekonaniach raz powziętych i głoszonych. Owszem — na jego pochwałę — jeżeli to ministrowi można poczytywać za chwałę — należy powiedzieć, że zmieniał zdania i zapatrywania tak często, jak często tego była potrzeba, że stosował się w tej mierze zawsze do woli tych, od których w danej chwili zależał. Przykładów na to w historji jego dziesięcioletniej działalności ministerjalnej aż nadto. Wspomnimy jeno o dwóch przykładach z daty najświeższej.

Jak długo pan Gossler był ministrem wyznań i oświaty z łaski księcia Bismarka, tak długo ani myśleć chciał o uregulowaniu sprawy funduszów obrocznych, z tej prostej przyczyny, że żelazny kanclerz, wrogo usposobiony dla katolickiego stronnictwa centrum, tego uczynić nie chciał. Skoro jednak pierwsze zawitały oznaki „nowego kursu,“ skoro centrum przestało być poczytywane za stronnictwo wrogie i nieprzyjazne dla państwa, pan Gossler przedłożył sejmowi projekt uregulowania funduszów obrocznych, oświadczając, że w projekcie tym posunął się do granic najskrajniejszych, że dla rządu jest rzeczą absolutnie niemożliwą posunąć się dalej i uwzględnić w wyższym jeszcze stopniu życzenia centrum. Gdy jednak projekt rządowy stronnictwa katolickiego nie zadowił, pan Gossler cofnął go i mimo pierwotne oświadczenie, przedłożył sejmowi drugi projekt, nad którym teraz właśnie toczą się w komisji obrady, a w którym poszedł dalej i który w istocie uzyskał aprobatę centrum. My naturalnie z naszego stanowiska z tego mu zarzutu nie uczynimy, ale dla stałości i wytrwałości zapatrywań pana Gosslera, fakt ten jest bardzo charakterystyczny.

Drugi fakt odnosi się do wspomnianej wyżej konferencji szkolnej. Gossler zagaił obrady tejże konferencji dłuższą przemową programową, w której między innemi oświadczył, iż zasady i podstawy nauki w szkołach średnich muszą pozostać nietkniętemi. Przyszedł następnie cesarz Wilhem II. i rozwinął ogromny, a równocześnie radykalny plan reformy, na który w końcowem przemówieniu, po zamknięciu obrad konferencyjnych — zdaje nam się już po otrzymaniu swego portretu cesarskiego w naturalnej wielkości — zgodził się w zupełności pan... Gossler. Był to więc nowy dowód, że przeciw prądowi płynąć, nigdy nie było forsą dotychczasowego pruskiego ministra oświaty.

Tacy ministrowie źle się nadają dla monarchy, który kroczyć chce nowemi drogami. Nowych do tego koniecznie potrzeba ludzi. Pan Gossler umiał wprawdzie zawsze być posłusznym i naginać się do wyższej woli, ale w tych nowych okolicznościach jestto stanowczo za mało. Osobistość jego, właśnie skutkiem zbytniej uległości i zbytniego posłuszeństwa, nadto jest w obec opinji publicznej zdyskredytowana, aby mogła w sejmie obudzić szacunek. Najlepszym tego dowodem, że dzisiaj, po upadku, czy po ustąpiniu pana Gosslera, nikt po nim ani jednej łzy nie uronił. Żadne stronnictwo w sejmie pruskim — a jest ich tam dużo — nie przyznaje się do straty. Wszyscy czują, że do kierowania nawą państwową w nowym kursie, koniecznie nowych potrzeba sterników, to też nikogo nie dziwi, że z towarzyszy i pomocników księcia Bismarka jeden po drugim kolejno ustępują. Żelazny kanclerz był reprezentantem starego kursu, jeżeli on padł, paść muszą także ci, którzy jego byli podkomendnymi i jego wyłącznie słuchali rozkazów. Cesarz Wilhelm II., który istotnie chce być własnym swym kanclerzem, nowymi musi się otoczyć ludźmi. Dzisiaj przyszła kolej na dymisję pana Gosslera. Z dawnych „kolegów“ księcia Bismarka, zasiadają w gabinecie pruskim jeszcze dwaj. Zapewne niedługo trzeba będzie czekać, aż przyjdzie i na nich kolej.

* * *

Prasa poznańska zajmuje się żywo ustąpieniem Gosslera, który objąwszy w r. 1881 po Puttkamerze tekę oświaty, zaciężył zmorą nad społeczeństwem polskiem. Nie spodziewają się bracia nasi w Poznańskiem jakichś zmian doniosłych a korzystnych, nie tają jednak radości, że z gabinetu ustępuje ten zaciekły wróg naszej narodowości, który upadł, bo w dzisiejszym stanie rzeczy był anomalją. Gossler, co prawda, nie myślał ustępować: w niedawnym jeszcze czasie przemówienia jego tchnęły wielką wiarą w siebie, a Gossler zapewniał z mownicy, że teki tak prędko nie wypuści ze swej dłoni. Wówczas to szanowny poseł, ks. prałat Stablewski, rzekł mu słowa: *Deus mirabilis — fortuna variabilis.* I istotnie, nie długo trzeba było czekać na spełnienie tej poważnej przestrogi! Gossler schodzi z widowni nie żałowany: przeważna część prasy niemieckiej, nawet przychylnej mu — żegna go obojętnie i bez żalu - przeżył się! Organ E. Richtera, *Freis. Ztg.*, która od dawna zwalczała Gosslera, a w ostatnich czasach wykazywała dobitnie, że stał on się niemożliwym, tak pisze:

„Zasadniczego politycznego znaczenia — czytamy tam — ustąpienie p. Gosslera nie ma. Trudno powiedzieć, co było ostatecznym powodem jego dymisji. Żadne stronnictwo nie miało zresztą już żadnego w tem interesu, czy on sobie pójdzie albo też pozostanie. Okazał wielką słabość, broniąc przed sejmem wynalazku prof. dra Kocha. Wnosząc projekt o funduszach obrocznych, zniechęcił on sobie stronnictwo kartelowe. Zeszłoroczny, a najmowszy jego projekt o funduszach obrocznych — to ogień a woda. Ostatni raz wystąpił p. Gossler przed izbą deputowanych przed kilku dniami, podczas drugich obrad nad projektem reformy podatku dochodowego. Kiedy wniosek jego o nowe nakłady na budowę szkół odrzucono, był on do najwyższego stopnia rozgniewany i zabrawszy swe papiery, wyniósł się z sali posiedzeń. Było to ostatnie jego wystąpienie. Gossler był pilnym pracownikiem i człowiekiem wysoko wykształconym; nigdy jednak nie okazał charakteru politycznego i stanowczości...“

* * *

Ustąpienie Gosslera pociągnęło za sobą dalsze zmiany, nie obojętne dla braci naszej pod zaborem pruskim. Miejsce bowiem Gosslera zajął dotychczasowy naczelny prezes W. księstwa hr. Zedlitz-Trützschler, którego znów zastąpił na jego stanowisku hr. Willamowitz-Moellendorff, członek izby panów, podkomorzy królewski i przewodniczący wydziału prowincjonalnego.

O Zedlitzu tak się wyraża *Kurjer Poznański*: „Pan hrabia stósował do nas polityczną metodę: *suaviter in modo, fortiter in re*, a jako naczelnik komisji kolonizacyjnej, nie mógł liczyć na wielkie sympatje ze strony tutejszej ludności. Swoją drogą powołanie hr. Zedlitza do Berlina niech nam będzie wolno uważać za pierwszy krok do rozwiązania komisji kolonizacyjnej, którego w izbie domagali się nie sami tylko Polacy.

Hr. Zedlitz-Trütschler, znany ze swego znakomitego przymiotu orjentowania się w każdej sytuacji, mógł, jako naczelny prezes Księstwa, przekonać się dostatecznie, jak niefortunnym był pomysł usunięcia języka polskiego ze szkoły elementarnej, — będzie więc mógł w Berlinie, jako minister oświaty, przy odrobinie dobrej woli naprawić chwilowo choć w części to złe, jakie zrządził jego poprzednik. Jako przyszłego podsekretarza stanu w ministerstwie oświaty wymieniają dotychczasowego wyższego radcę rejencyjnego z Poznania, p. Holwede, coby pociągało za sobą ustąpienie z ministerstwa p. Küglera, znanego protegowanego p. Gosslera“.

Dzien. Poznański zaś pisze:

„Po następcy Gosslera, dotychczasowym naczelnym prezesie hr. Zedlitzu, spodziewamy się, że jako znający dokładnie tutejsze stosunki i jako świadom krzywd naszych, starać się będzie, aby naprawa ich nastąpiła i aby nam sprawiedliwość wymierzoną została.

My niczego więcej nie pragniemy, jeno sprawiedliwości i uszanowania, a uznania naszej właściwości narodowej.“

Również z pewnym optymizmem odzywa się prasa poznańska o nowym naczelnym prezesie; I tak, *Kurj. Pozn.* pisze:

„Sądzimy, że nominację tą wraz z nami cała ludność Księstwa powita sympatycznie. Pan Willamowitz, urodzony w Księstwie i tu stale zamieszkały, zna niezawodnie gruntownie jego potrzeby, a jego stanowisko, jakie zajął swego czasu jako landrat inowrocławski wobec walki kulturnej, zaszczyt przynosi jego charakterowi. Jeżeli się nie mylimy — to p. Willamowitz był także przeciwny stumiljonowemu funduszowi kolonizacyjnemu. Jako przewodniczący w wydziale prowincjonalnym, zyskał sobie uznanie swych współpracowników. Miejmy nadzieję, że nowy, wysoki urząd nie zmieni go na naszą niekorzyść.“

Dziennik Pozn. w podobny odzywa się sposób mówiąc:

„Co do nominacji p. Wilamowitza-Möllendorfa to wyrażamy niepłonną nadzieję, że jako zrodzony tu, na Kujawach, w Księstwie, że jako doskonale znający tutejsze stosunki, sprawować będzie swój urząd jedynie na dobro Księstwa i że równą miarę będzie miał dla wszystkich jego mieszkańców. W tym względzie daje nam rękojmię jego charakter, dla którego używa on ogólnego szacunku u wszystkich swych współpowietników.“

Ruskie miscelanea.

(List z Wiednia. — Odezwa „Narodnej Rady,“ — Znowu Polska. — Polityk z pod Kałusza. — Przyznanie się do porażki — Ostatni manifest. — Odprawa ruskim).

Onegdajsze *Diło* przynosi list z Wiednia, w którym opisuje wrażenie, jakie wywarły w tamtejszych kołach ostatnie wybory w Galicji, a w szczególności mandaty ruskie. Autor ubolewa wprawdzie nad tem, że jak się wiedeński *Vaterland* spodziewał — nie wybrano przynajmniej 10—15 Rusinów, lecz nie uważa jeszcze sprawy za straconą, gdyż zdaniem autora — zawakują niedługo dwa krzesła poselskie po pp. Płażku i Wolfarcie, którzy zamyślają złożyć swe mandaty (u nas o tem jeszcze nic niewiadomo, *pr. Red.*) Żali się dalej na Polaków i na rząd, iż nie zrozumieli dostatecznie znaczenia silnej reprezentacji Rusinów narodowców w wiedeńskiej radzie państwa — ale szkodę przez to mogą ponieść tylko sami Polacy i rząd.

„Narodna Rada“ wydała w ostatnim numerze *Diła* odezwę do narodu ruskiego. Dziękuje ona naprzód wyborcom ruskim za zaufanie, jakie pokładli w kandydatach narodowcach, wybierając ich na posłów i wzywa, aby we wszystkich sprawach udawali się do tych posłów, jako do legalnych reprezentantów Rusinów galicyjskich. Nakoniec wzywa odezwa do energicznego wnoszenia protestów i zażaleń na nieprawości w tych okręgach, w których przeforsowano kandydatów nie ruskich.

A więc wiecznie ta sama historja — te same skargi. *„Nulla dies sine Polonia“* i w *Czerwonej Rusi* moskalofilskiej. I gdyby nie to widmo Polski, to *Ruś Czerwona* dla braku materjału dawnoby przestała wychodzić. Politykom jej we Lwowie zabrakło widocznie konceptu, bo oto wylazł całkiem świeżo jakiś „historyk“ z pod Kałusza, który o rezultacie wyborów, a zwłaszcza o wybraniu p. Romańczuka tak pisze:

„Stało się! Wybory przeszły i do Wiednia pójdzie 8 ruteńców, którzy pomogą polskiemu Kołu w odbudowaniu historycznej Polski. Życzymy im szczęśliwej drogi, jednak żądamy, aby pod żadnym warunkiem nie występywali jako przedstawiciele russkiego narodu, który nie wybrał ani jednego niezawisłego posła. Dalekoby lepiej zrobili, wstąpiwszy od razu do Koła polskiego i tam, jako przedstawiciele historycznej Polski, wraz z żydami i Polakami pracowali nad jej odbudowaniem.“

Jak dotąd *Ruś Czerwona* była — niech Bóg broni! — zawsze przeciwniczką zapamiętałą samoistnej Polski. Obecnie zdaje się, jakoby uczyniła pewne koncesje, bo oto tak dalej pisze: „Nam wszystko jedno, czy będzie Polska od morza do morza, czy tylko miniaturowa na Wawelu (co za wspaniałomyślność!), lecz idzie nam o to, aby z naszej strony nie przykładano do tego ręki, a właśnie obecnie wybrani posłowie ruscy obiecali iść ręka w rękę z tem Kołem polskiem, któremu nie idzie o nic innego, jak o odbudowanie całej Polski z całą Rusią, jezuitami i średniowiecznym feudalizmem.“

Ot! howoryła nebiżeńka do samoi smerty! — można na te słowa odpowiedzieć śmiało *Czerwonej Rusi*. Niewiele się znamy jeszcze z narodowcami; nie pokazały jeszcze czyny niczego. To też nam ani pesymistycznie na ich działalność się zapatrywać, ani też optymistami być nie należy. W przypadku tym najlepiej trzymać się słów pewnego austrjackiego męża stanu: „Możemy czekać...“

I dobrze zrobimy, bo oto ta sama *Ruś Czerwona*, tak hardo wypierająca się dotkliwej porażki po wyborach, w następnym zaraz numerze uchyla głowę i zapłakana się, jak Jeremiasz nad gruzami Jerozolimy, przyznaje się temi słowy do porażki:

„Jeżeli jenerał po przegranej bitwie, kupiec i przedsiębiorca po bankructwie, a rolnik po nieudaniu się zbiorów, zamyśli się o przyczynach klęsk, to i nam należałoby teraz po wyborach do rady państwa, zastanowić się nad tem: gdzie leży przyczyna naszej porażki.

Porażka to wprawdzie nie wielka — pocieszа się *Ruś Czerwona*, — ale zawsze porażka.“

Tak tedy otwarcie przyznają się do klęski moskalofile i jako punkt wyjścia zakreślają sobie bardzo szeroki program wychowania całego pokolenia w swym duchu. Odzywają się do rodziców i młodzieży, do duchowieństwa i całego społeczeństwa russkiego, aby zająwszy stanowiska samoistne, pracowali dalej nieustannie w duchu „twardo-ruskim.“

Niesposób nam dosłownie powtarzać tego manifestu, którym *Ruś Czerwona* po raz pierwszy (!) i ostatni odzywa się do narodu, skończymy tylko na tem, że zdaniem jej — Ruś halicka, jeżeli nie pójdzie w duchu programu moskalofilskiego, gotowa stać się *tabula rasa*.

Życzyć tylko z całego serca należy, aby tak się stało. Jak się bowiem okazuje z tego, moskalofile mimo tyloletniej uporczywej agitacji, nie zdołali sobie wyrobić należytego gruntu, i da Bóg, nie wyrobią go sobie tam, gdzie duch wolności niejednokrotnie już zwalczał wrogie zakusy rozmaitych czarnych demonów.

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Dnia 19. marca rb. i w następnych odbędzie się we Lwowie XXVIII. zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Ze sprawozdania, które dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego przedłoży walnemu zgromadzeniu, dowiadujemy się, że rok 1890 zaznaczył się w historji tej instytucji finansowej nader wielkiem pomnożeniem czynności. Przyczyniła się do tego głównie ogólna konwersja 5% listów Towarzystwa, tudzież sprawy propinacyjne.

Obrót kasowy gotówką dosięgnął sumy 170,980.593 zł., a wyższym był w porównaniu z r. 1889 o przeszło 93 miljonów, obrót kasowy w efektach wynosił 239,149.185 zł. i przewyższył sumę obrotu z r. 1889 o 125 miljonów.

Stan pożyczek hipotecznych wynosił z końcem r. 1890 sumę 74,795.067 zł. 97 cnt., w porównaniu z r. 1889 obniżył się o 571.170 zł. 19 cnt. Dyrekcja podnosi, że widocznem tu jest oddziaływanie wykupna prawa propinacji, gdyż w skutek znacznych kapitałów, jakie z tego źródła wpłynęły, mniejszą była potrzeba hipotecznego kredytu.

Z końcem r. 1890 było w obiegu listów zastawnych w ogólnej sumie 74,720.200 zł. W roku 1890 wydano pożyczek w listach na sumę 4,647.300 zł. Obszar i wartość hipotek, na których pożyczki towarzystwa są zabezpieczone, wynosi razem 2,230.389 morgów, wartości 166,251.053 zł., a wraz z domami wartości 191,180.145 zł.

Najważniejszem zadaniem dyrekcji w ubiegłym roku, było przeprowadzenie ogólnej konwersji 5% listów zastawnych. Konwersja ta została przeprowadzoną na podstawie zmiany statutów, którą walne zgromadzenie w r. z. uchwaliło. Jak wiadomo, Towarzystwo kredytowe ziemskie zawarło z Bankiem dla krajów koronnych układ o przeprowadzenie ogólnej konwersji w wysokości przeszło 26 miljonów. Według tego układu zobowiązało się Towarzystwo kredytowe sprzedawać Bankowi po stałym kursie, unormowanym w tymże układzie, a mianowicie 4½% listy po kursie 96·25 zł. za 100, 4% 41 letnie po kursie 91·75 zł., 56 letnie po kursie 90·75 zł.

Kronika niedzielna.

(Moje uwagi o naszem życiu publicznem i kilka spostrzeżeń na ten temat. — Czegom nie widział, nigdzie, a co znalazłem u nas.. — Małe wspomnienie à propos. — Zakończenie.)

Nigdzie może mniejszego dorobku dla tych, co po nas będą, z dzisiejszej roboty nie zostaje, jak u nas. Tam w Kongresówce n. p. panuje despotyzm polityczny, cenzura dławi druk, scenę, paletę malarską, w najdonioślejszych i najświętszych sprawach, zamyka usta na kłódkę — na to, co się dzieje w domu polskim policja stara się spoglądać przez dziurkę od klucza — a jednak, robi się tam pod każdym względem więcej, aniżeli w Galicji, gdzie mamy jaką taką obywatelską swobodę, ustawę konstytucyjną, wolność stowarzyszeń i, gdzie możemy się wygadać od ucha do ucha...

To też gadać — gadamy, że aż więcej już nie można — za to robimy mniej, daleko mniej, jak gadamy..

Od kapitału obywatelskiej swobody, jaki mamy do rozporządzenia, tak mały, tak drobny procent płynie na korzyść interesów rdzennie polskich, że dziwić się nie można zwątpieniu i apatji duchowej, jaka ogarnęła tych wielu, co jaśniej mają w głowie, a niedawno jeszcze mieli bardzo gorąco w sercach... Od tego kapitału obywatelskiej swobody, co raz więcej usuwa się ludzi kierowniczych na bok... Jedni idą na wiekuisty spoczynek: pod ziemię, drudzy stargani życiem i tą „miłą“ służbą publiczną, cofają się w najustronniejszy kąt swego domu: pod skrzydła najbliższej rodziny, inni, pełni jeszcze sił i zdrowia, odsuwają się dobrowolnie na bok, patrząc się obojętnie na to, co się dzieje, wzruszają ramionami i... idą spać. Z tych najświeższych sił, które przybyły życiu publicznemu, mało, bardzo mało jest rąk, co zarabiają ciasto na zdrowy chleb powszedni dla interesów społeczeństwa.. Ktoby miał może jaką wątpliwość pod tym względem, niech uważnie, bez uprzedzeń spojrzy w to nasze życie publiczne — niech zatrzyma na niem wzrok dłużej — i niech rzuci na mnie kamieniem, jeżeli ja piszę tu nieprawdę...

Jest krzyk, hałas, burdy, wybijanie szyb we Lwowie, np. podczas wyborów, ale pomijając już marność hasła, w imię którego te awantury się odbywają — jakiż to udział bierze mające prawo obywatelstwo w owych wyborach?..

Lwów do izby deputowanych rady państwa posiada daleko więcej uprawnionych wyborców — aniżeli ich głosuje...

Gdzież się reszta podziała?... Siedzi w domu i nie zwabisz jej do urny wyborczej nawet kiełbasą i wódką, które, zresztą, pochłaniają ci, co wybijają szyby i „chwytają na ramiona“, ale wybierać nie mają prawa.

Kiełbasa i wódka dobre dla agitatorów, górnolotne frazesy, lub płytkie, tak nazwane „interpelacje“, od których pękają, albo począ się szyby w ratuszu, niezłe również dla mędrkujących polityków, którym się zdaje, że wszystkie rozumy pojedli, ale jednak swojego własnego przetrawić nie mogą — dla umysłów wszakże prostych, a zacnych, dla serc zwykłych, a poczciwych — dla tego tradycyjnie patrjotycznego mieszczaństwa polskiego od kopyta, hebla, a nawet od pióra i biurka urzędniczego, potrzeba haseł, mówiących do głowy i do serca, do rozumu i do szlachetnej duszy do interesu i do ambicji, poza interes sięgającej...

Takich haseł bojownicy na arenie naszego życia publicznego nie wytworzyli, bo to jedno, wielkie, polskie hasło, co potrząsa sumieniem narodowem i przebiega kordony graniczne — dla niego za ciasne są ramy lokalnej polityki — ono jest dla innej chwili, dla innych celów — ono stanowić będzie kiedyś sąd ostateczny politycznej sprawiedliwości... Haseł zaś do codziennej pracy publicznej nie ma, niewiara w ludzi, często najzacniejszych i z najlepszemi chęciami, zeszła aż do lekceważenia ich — i ztąd pochodzi, że wielka większość wyborców, n. p. lwowskich, machnie ręką i... idzie spać do domu...

Czyż się dziwić temu potrzeba?

Bynajmniej.

U nas, specjalnie we Lwowie, razem z rozpoczętą wyborczą agitacją, zakłada się fabryka obdzierania ludzi z dobrej sławy, poniżania, oszczerstw, potwarzy i wszystkich tych pięknych rzeczy, które poziom życia publicznego obniżają, mącą i zgęszczają aż do błota...

Widziałem kawał świata, przypatrywałem się bardzo pilnie publicznemu życiu silnie rozwiniętych politycznych społeczeństw innych narodowości, czułem niemal parzenie płomieni — wśród których, zarumienione, jak w bengalskim ogniu, wiło się obywatelstwo, aby do reprezentacji narodowej wybrać tego, lub owego — słyszałem wynoszenie swoich kandydatów pod niebiosa, nieomal kanonizowanie ich za życia, widziałem najoryginalniejsze reklamy wyborcze, na jakie się tylko podrażniona fantazja obywatelska zdobyć może, ale obniżania wartości moralnej ludzi przez ludzi z tą złą wiarą, że to, co mówią, a szczególniej co piszą, ci co mówią i co piszą sami, wiedzą, iż jest kłamstwem, tak, jak się dzieje właśnie u nas we Lwowie — nigdzie nie widziałem, nikt nie widział i nie zobaczy, choćby Europę całą przeszedł piechotą od końca do końca...

Przed laty kilkunastoma wychodziła w Warszawie rządowa codzienna gazeta po polsku pt. *Dziennik Warszawski*: naczelnym redaktorem tego pisma był dobrze znany Warszawie niejaki Pawliszczew, Rosjanin, który też zarazem pełnił obowiązki prezesa warszawskiego komitetu cenzury. Wówczas ten *Dziennik Warszawski* tendencyjnie szelmował emigrację polską, mianowicie przez swoich korespondentów, niestety, Polaków z Zurychu i Paryża. Po największej części wszystko, co drukowano w tych korespondencjach, było fałszem i oszczerstwem.

Przyjechałem z zagranicy do Warszawy i musiałem być z wizytą u pana Pawliszczewa. Rozmowa zeszła na te, właśnie, korespondencje, bo Pawliszczew z polskimi literatami, przybywającymi z za granicy, lubił o tem mówić:

— Czytywałeś też pan te nasze korespondencje z Paryża i Zurychu?...

— Czytywałem...

— Tak, cóż pan sądzi — zapytuje mnie z rosyjska pan prezes.

— Mnie się zdaje — odpowiadając mówiłem powoli i ostrożnie, że one chybiają celu...

— Dla czego tak?...

— Bo z Polaków, choćby nawet potępiających najbardziej powstanie 1863 r. — nikt nie uwierzy w to, co tam w nich piszą o tych ludziach, którzy emigrewali po upadku powstania... To przecież powymyślane, albo poprzekręcane fakta...

— Nu, tak, ja to wiem — ale widzi pan, to potrzebne dla polityki rządu... To swoje zrobi... to jest tendencja polityczna, proszę pana... Tak mówił przed laty Moskal, którego nawet nie można nawet było nazwać zaciętym wrogiem Polaków, bo nim w rzeczywistości nie był — i to mi się przypomniało dzisiaj, gdy jeszcze pukanina po wyborach lwowskich do cudzego spokoju i czci nie ustała.

I nie dziejeż się tak samo, tu, u nas, we Lwowie w tej walce publicznego życia, jak się działo w *Dzienniku warszawskim*... za kierownictwa Pawliszczewa?... Tak jest, u nas morduje się ludzi publicznie dla „polityki“ partyjnej, dla celów, przypuśćmy nawet, stronnictwa — ale nie pragnie się ich ubezwładnić, jako politycznego przeciwnika, lecz wysila się na to, aby ich zbeszcześcić i sponiewierać, jako ludzi... Wierzę, iż tak przecież ciągle nie będzie, że może, zanim rosa dokuczy dobrze oczom, słońce, jednak, wejdzie, ale zanim wejdzie, rosa żre oczy tym, co z chęciąby oślepli, aby było jasno i ciepło w głowach i sercach polskich...

Ciężki, nad wyraz ciężki, jest ten czarny kawałek chleba literata polskiego, czy dziennikarza — tak jest, literata, czy dziennikarza, bo specjalizowanie pracy umysłowej doszło już do tego, że wątpliwem jest, czy literat może być dziennikarzem, a dziennikarz potrafi być literatem — ale tak, czy owak, nikt z pracowników w tej winnicy publicznego życia nie daje z siebie tyle, co krytykowany przez filistrów dziennikarz, bo najczęściej przynosi on na ołtarz publiczny całego siebie, na rozszarpanie żywcem... Wtedy jeszcze, gdy mu życie zabija drzazgi za paznogcie — nie pokaże skrzywionej od bolu twarzy motłochowi...

Posądzają nas, w ogóle, Polaków, o brak wytrwałości — nie śmiem twierdzić, czy to jest prawdą, co do mnie jednak, nie mogę powiedzieć, abym jej miał za wiele...

Krzyczeli dawniej Rzymianie: *panem et circenses* — teraz pod panowaniem farsy i operetki *à la fin du fin de siècle*, wołają u nas i nie u nas: humoru! humoru! humoru!

Skąd go brać — mniejsza o to... Niech będzie nawet, jak Niemcy powiadają, humor szubieniczny, niech będzie, jak Warszawiacy mówią, humor kajdaniarski — byle się śmiać i z tego, co wielkie, i z tego, co małe, i z tego co żadne...

Owoż, może zniechęcenie, może brak wytrwałości, może brak humoru — może to, może owo, może wszystko razem, złożyło się na to, że nie czuję się tak, jak powinienem, aby być pogodnym i... różowym... Przynajmniej teraz, nie mogę takim być...

Więc żal mi tego kąta fejletonowego, dla którego spłodziłem kilkadziesiąt kronik niedzielnych — jednak, czuję potrzebę przerwania ich — czy na długo — zobaczymy!...

Stach Pancerny.

Oprócz tego zobowiązał się Bank zapłacić dyrekcji wartość całego kuponu od 1. lipca 1890 bieżącego, a dnia 31. grudnia 1890 płatnego, w kwocie 2 zł. 25 cnt.

Postępowanie sądowe, co do przekazania kapitałów propinacyjnych, było w r. 1890 w pełnym toku. Co do wszystkich majątków, obciążonych pożyczkami Towarzystwa, dyrekcja brała udział w tych czynnościach sądowych, bądźto wydając właścicielom deklaracje, uwalniające kapitał propinacyjny od odpowiedzialności za bezpieczeństwo pożyczki, bądź też żądając sądowego przekazania tego kapitału na rzecz Towarzystwa, w części lub w całości, ilekroć tego interes Towarzystwa wymagał. Według szczegółowego wykazu, wpłynęło z wynagrodzenia za wykupno prawa propinacji do kasy towarzystwa w ubiegłym roku: na umorzenie zaległości ratalnych 565.373 zł. 97 cnt., na spłatę kapitału po życzkowego 226 984 zł. 41½ cnt. Jest jeszcze w toku postępowanie sądowe względem przekazania na rzecz Towarzystwa kapitałów propinacyjnych z 46 hipotek.

Ściąganie zaległości ratalnych było w roku ubiegłym wielce ułatwione przez wdrożone postępowanie sądowe, celem przekazania kapitałów propinacyjnych. Dyrekcja podobnie, jak w roku 1889 wdrażała także w roku 1890 najczęściej polityczne egzekucje, uważając ten środek przymusowy, jako mniej kosztowny i prędzej do celu prowadzący, a także dla właścicieli mniej dotkliwy, niż wdrożenie egzekucji sądowej. W r. 1890 wdrożyły starostwa na wezwanie dyrekcji egzekucyj mobilarnych 178, w r. 1889 pozostało spraw takich 97, było zatem w r. 1890 w toku 275 spraw. Odwołano lub wstrzymano w skutek zapłacenia zaległości ratalnych egzekucję w 110 majątkach, pozostało zatem takich spraw w toku 165.

Sekwestracyj politycznych wdrożono w 1890 r. 21, w r. 1889 pozostało 40, w skutek zapłacenia zaległości odwołano sekwestrację w 34 majątkach, pozostało zatem na 1891 r. w toku 36 spraw. Licytacyjnych spraw pozostało 18, sądowych sekwestracyj 16.

Przy sprawie licytacyjnej dóbr Dołhe w powiecie kałuskim, poniosło Towarzystwo dość znaczną stratę w 4 letnich odsetkach w kwocie 6773 zł. 75 ct., a to w skutek tego, że sądy we wszystkich instancjach przyznały dyrekcji odsetki tylko do dnia licytacji t. j. do 7. października 1886 r.

Także przy licytacji dóbr Otwinowa obawia się Towarzystwo znacznej straty „spowodowanej również wadliwą procederą sądową“.

Zaległości ratalne, które z końcem r. 1889 wynosiły 1,359.820 zł. 73½ ct., obniżyły się z końcem r. 1890 do kwoty 1,036.634 zł. 70 ct., a końcem lutego b. r. zaległość znacznie się jeszcze zmniejszyła, gdyż wynosi tylko 707.236 zł. 12 ct.

Jak wiadomo, właściciele dóbr ziemskich na Bukowinie, wnieśli do dyrekcji Towarzystwa kredytowego prośbę o rozszerzenie działalności tego instytutu na ks. Bukowińskie. Dyrekcja uznając słuszność tego żądania, zaprosiła obywateli, wybranych do traktowania przez właścicieli ziemskich ks. Bukowińskiego, na konferencję, na której osiągnięte zostało zupełne porozumienie w tej sprawie.

Dyrekcja proponuje zatem walnemu zgromadzeniu zmianę statutów, rozszerzającą działalność towarzystwa na ks. Bukowińskie.

Dla załatwienia spraw instytutu kredytowego na Bukowinie, mianowany będzie jeden wydział okręgowy z siedzibą w Czerniowcach z zakresem działania na całe ks. Bukowińskie. Ze względu na stosunki ks. Bukowińskiego, uznano w porozumieniu z delegatami tamtejszych właścicieli dóbr ziemskich za właściwe, zamiast wydziałów okręgowych na poszczególne powiaty, jak to ma miejsce w Galicji, utworzyć dla Bukowiny tylko jeden wydział okręgowy na cały kraj.

Właściciele dóbr ziemskich tabularnych na Bukowinie stanowić zatem będą jedno ciało wyborcze i wybierać siedmiu delegatów i tyluż zastępców.

Przy sposobności traktowania sprawy rozszerzenia działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego na Bukowinę, poruszoną została potrzeba zmiany regulaminu, postanawiającego o składzie komisji szacunkowej, w tym kierunku, aby dyrekcji przysłużało prawo, powoływać detaksatorów nietylko z grona obywateli, zamianowanych ocenicielami dla tego obwodu, w którym dobra są położone, ale także z grona detaksatorów sąsiednich obwodów. Także podniesiono myśl, iż należy zastrzedz dyrekcji prawo wysłania swego delegata, który przy oszacowaniu zastępować będzie dyrekcję, stawiać pytania, czynić uwagi członkom komisji i zamieścić takowe w akcie szacunkowym. Również zaszła potrzeba zmiany regulaminu, ze względu na ustawę krajową o wykupnie prawa propinacji, z powodu, że prawo to zostało na własność kraju przeniesione i nie jest już częścią składową dóbr ziemskich. Uwzględniając przeto powyższe okoliczności, dyrekcja proponuje walnemu zgromadzeniu zmianę regulaminu w powyższych kierunkach.

Zamknięcie rachunku za rok 1890, wykazuje zysk ogólny w kwocie 103.126 zł. 59½ ct. W porównaniu z r. 1889 (76.636 zł. 98½ ct.), okazuje się wyższy o 26.489 zł. 61 ct.

Na zwyżkę tę wpłynęły przeważnie: wyższy w r. 1890 przychód z opłat za wygotowanie listów zastawnych, z odsetek od zaliczek, z opłat na koszta konwersyjne, tudzież z prowizji od domów bankowych i z odsetek od zapasu własnego listów zastawnych.

Celem załatwienia wypłaty wylosowanych listów zastawnych i zapadłych kuponów, tudzież sprzedaży listów Towarzystwa w Krakowie, postanowiła dyrekcja zawiązać stały stosunek z krakowskiem Towarzystwem wzajemnego kredytu. Dyrekcja tej instytucji oświadczyła ku temu wszelką gotowość, żądając jednak przystąpienia Towarzystwa kredytowego ziemskiego w charakterze członka do Towarz. wzajemnego kredytu w Krakowie.

Dyrekcja wnosi zatem, aby zgromadzenie upoważniło dyrekcję do przystąpienia imieniem Towarzystwa kredytowego ziemskiego z udziałem 300 zł. do Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Rocznica 3. Maja w Ameryce.

Z Nowego Jorku otrzymujemy następującą odezwę w sprawie obchodu w Ameryce 100 rocznicy konstytucji 3. maja: „Do braci w starym kraju. W roku bieżącym przypada 100 letnią rocznica nadania pamiętnej konstytucji 3. maja. Uważając tę ważną chwilę dziejową niejako za punkt wyjścia nowożytnej naszej historji, my Polacy, zamieszkali w Ameryce, postanowiliśmy skorzystać z dogodnych politycznych warunków, w jakich się znajdujemy i upamiętnić wielką rocznicę całym szeregiem uroczystych narodowych obchodów, które koncentrować się będą w dwóch ogniskowych punktach Stanów Zjednoczonych, New-Yorku i Chicago — i w obu tych miejscowościach czynione są energiczne przygotowania w celu uczynienia obchodu odpowiednim powadze chwili. Zdaniem naszem, obchód główny, łączący wszystko, cokolwiek jest polskiego w Ameryce, a nawet mogący liczyć na udział naszych braci ze starego kraju, powinien się odbyć w New-Yorku, jako w głównem ognisku życia politycznego i cywilizacyjnego Stanów Zjednoczonych, jako w mieście największem i najpierwszem w Ameryce. To też już prawie od roku delegaci blisko 50 towarzystw polskich z New Yorku, Brooklyna, Jersey, City, Newarku, Paterson, Pastaic, Philadelfji i innych miejsc, odłożywszy na bok drobne spory i zawiści, pracują wspólnie nad przygotowaniem wielkiej narodowej uroczystości w New-Yorku. Jesteśmy przekonani, że w naszym obchodzie wezmą udział przedstawiciele Polonji i delegaci polskich towarzystw z całej Ameryki. Pragnęlibyśmy jednak, aby w naszej uroczystości przyjęli także udział i nasi rodacy ze starego kraju, aby w naszym pochodzie znaleźli się bracia z trzech dzielnic Polski i z emigracyjnego wygnania w Europie, a przynajmniej ich przedstawiciele, — a byłoby to tem właściwsze, że zapewne ani w kraju, ani śród europejskiej emigracji, okoliczności nie po wolą urządzić obchodu 100 letniej rocznicy tych rozmiarów, co nasz. Podając przeto do waszej wiadomości, bracia, to, co robimy i robić zamierzamy, prosimy was w imię wspólnej idei narodowej, która nas ożywia, w imię wspólnej naszej matki-ojczyzny, której wszyscy jesteśmy dziećmi, o pomoc i poparcie w naszej pracy, o przyjęcie udziału, jeśli to możebne, w naszym obchodzie. Komitet z łona ogólnego komitetu towarzystw z New-Yorku, Brooklyna, Jersey City i okolicy, mającego na celu urządzenie obchodu 100-letniej rocznicy ogłoszenia i nadania konstytucji 3. maja. *F. H. Topor, R. Łabaziński, J. Rostkowski.*“

Z prowincji.

Brody 13. marca. (*Poczta. — Kasyno urzędnicze. — Dwa występy*). Bawił tu star. radca poczty i telegrafu p. Nawratil, z inżynierem p. Braunseisem, celem oglądania odnowionego budynku pocztowego i znaleźli go pod względem hygienicznym — niżej krytyki. Zarządzono więc na wiosnę nowe reparacje, bo cóż innego zrobić, skoro budynek już kupiony?

Myliłby się, ktoby sądził, że w tutejszem kasynie urzędniczem nie ma stronnictw. Nie mamy wprawdzie Staro- i Młodoczechów, ale mamy za to partję tak zwaną finansową (członkowie urzędu podatkowego i dyrekcji skarbowej), pedagogiczną, paragrafową (sąd i starostwo) itd., które ustawicznie wiodą z sobą walkę. Dowodem tegoroczne walne zgromadzenia, których było aż trzy. Toczyła się zacięta walka przy wyborze prezesa, później zaś nie podobało się partji finansowej, że za wiele pedagogów weszło do wydziału. Słowem była heca. Dopiero po długich pertraktacjach zgodzono się na wybór następujący: prezesem obrano p. Adlofa, zastępcą p. Napadiewicza, bibljotekarzem ks. Świstelnickiego, skarbnikiem p. Baranieckiego, gospodarzem p. Harasymowicza, a do wydziału weszli pp.: Babel, Buszek, dr. Goldhaber, Łukawiecki i Papée.

Po wyjeździe trupy Kliszewskich, która po sobie miłą pamięć zostawiła, przybył tu na dwa przedstawienia p. Andrzej Lelewicz, były artysta teatru w Łodzi. Z zadowoleniem konstatuję, że artysta wygłasza monologi i sceny komiczne ze śpiewami z werwą, zrozumieniem i przejęciem się, żałować tylko trzeba, że publiczność tak nielicznie uczęszcza na jego występy.

Horodenka 10. marca. (*Pomysłowy oprawca*). Horodenka ma, jak każde inne miasteczko, oprawcę, którego obowiązkiem jest wałęsające się psy łapać i takowe w zamkniętych budkach wywozić. U nas jednakowoż, pomimo, że gmina taką budkę posiada i ta dla postrachu psów na rynku figuruje, chwycił się oprawca innego sposobu, który mu miłą procedurę ułatwia. Nie zważając na dzieci szkolne, jakoteż ludzi różnych warstw, kręcących się po ulicy, złapane psy natychmiast na miejscu na publicznym widoku nieumiejętnie zabija, dopuszczając się tych potworności niejednokrotnie nawet pod oknami sklepów i domów prywatnych. Pominąwszy już tę okoliczność, że pies, w ten sposób traktowany, wyrwawszy się, mógłby przechodzących pokąsać, widok ten przejmuje zmuszonych do przyglądania się mu przechodniów wstrętem, obrzydzeniem i zgrozą. Otóż jeden z tutejszych mieszkańców ujął się za tak męczonemi wśród rynku zwierzętami, zwracając uwagę oprawcy, że nie jest to wcale stosowne miejsce na podobne operacje; oprawca jednakowoż nietylko, że na uczynione mu uwagi nie zważał, co więcej udał się do p. komisarza ze skargą, że N. N. mu w jego czynności przeszkodził, w skutek czego komisarz rządowy, zawiadujący miastem, całą sprawę sądowi odstąpił, celem ukarania tego, który całkiem słuszną uwagę zrobił. Podajemy fakt ten do opinji publicznej, z nadmienieniem, że każdy, chociażby wcale nieobznajomiony z ustawami gminnemi, nigdyby nie przypuścił podobnego załatwienia sprawy. Powinneby w to wejrzeć także Towarzystwa ochrony zwierząt.

Stanisławów w marcu. (*Odczyty popularne. Ś. p. prof. Julian Kotecki*). Po gorączce wyborczej, której przebieg, dzięki rozumnemu postępowaniu tutejszej inteligencji, był nierównie spokojniejszy, niż w sąsiadującej z nami i często współzawodniczącej Kołomyi, nastąpiły rozmyślania postne i skupianie ducha. Z pomocą w tym kierunku pospieszyli nam nasi dzielni pedagogowie. Tutejsze koło nauczycieli szkół wyższych, należące do rzędu najruchliwszych w kraju, urządziło w czasie postu na rzecz funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich szereg popularnych odczytów z rozmaitych gałęzi wiedzy ludzkiej. Odczyty te cieszą się, jak na nasze stosunki, wcale dobrem powodzeniem, jakkolwiek ze względu na cel i przedmioty wykładane, zasługiwałyby bezsprzecznie na większe poparcie.

Dotychczas słyszeliśmy odczyt prof. Bryły: „O pierwiastkach dantejskich w poezji ludowej polskiej“, dra Czesnaka, lekarza, bardzo zajmujące urywki z hygieny popularnej, z szczególnem uwzględnieniem gruźlicy, wreszcie nader zręczne i w duchu czysto-narodowym ruskim pojęte zestawienie głównych postaci z literatury ruskiej dla publiczności polskiej prof. Kukurudzy.

Gimnazjum tutejsze straciło w tych dniach cichego, skromnego, ale bardzo zacnego i sumiennego pracownika w osobie prof. Juliana Koteckiego. Oddany całem sercem zawodowi swemu, kochał młodzież i był wzajem od niej kochany.

W orszaku pogrzebowym wzięła udział bardzo liczna publiczność, a młodzież gimnazjalna na własnych barkach zaniosła do grobu zacnego swego przewodnika. Nad grobem przemówił w wymownych i rzewnych słowach imieniem grona nauczycielskiego prof. Majchrowicz, w imieniu zaś uczniów jeden z abiturjentów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. ministrowa Zaleska z córką przybyła onegdaj z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. W Brodach zmarli: Karol Habich, strażnik skarbowy; aptekarzowa z Łopatyna Rozalja Blum w 21 r. życia, i sekretarz zboru i metrykularz Salamon Schrank w 62 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (15.): Longina M. Wschód słońca o godzinie 6. minut 22, zachód o godzinie 5. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Kazimierza Boruckiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Oknianach; Franciszka Marszyckiego, stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Kańczudze.

„Robotnik polski“. Pisma tego, poświęconego sprawom klas pracujących, wyszedł nr. 3. — W ostatnim numerze, który podobnie, jak dwa poprzednie, odznacza się doborem treści i narodową tendencją znajdujemy przedewszystkiem uwagi godny artykuł p. t. „Społeczeństwo nasze i sprawa robotnicza“. Jakkolwiek nie możemy się w zupełności godzić na wszystkie rekryminacje autora, to jednak przyznać należy, że wiele tam rzeczy trafnych i prawdziwych. Dalej znajdujemy dalszy ciąg (II.) artykułu p. t. „Dla czego my święcimy 3ci Maja“, rzecz, napisana z prawdziwem zrozumieniem. Całości dopełnia Przegląd spraw społecznych, zestawiony bardzo dobrze, korespondencje z prowincji, kronika i specjalnie sprawom zawodowym poświęcona rubryka p. t. „Co nas boli“. *Robotnik polski*, stając z całą energią w obronie praw klasy pracującej, nie schodzi jednak ze stanowiska narodowego, owszem wszelkie sprawy stawia przedewszystkiem na gruncie narodowym. Pismo to jest przytem nadzwyczaj tanie, kosztuje bowiem miesięcznie tylko 10 ct., z przesyłką zaś 12 ct. a rocznie 1 zł. 20 ct., na prowincji 1 zł. 44 ct. Ogół naszego społeczeństwa powinien w imię dobra sprawy poprzeć to pożyteczne wydawnictwo. Bardzo szczęśliwą była także myśl redakcji zostawienia jednej szpalty na bezpłatne inseraty dla robotników, poszukujących pracy. Wszelkie przesyłki i listy należy adresować: „Redakcja Robotnika Polskiego, Lwów ul. Łyczakowka l. 31.

Opróżnione miejsca. Magistrat podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego 1891/2. będzie opróżnionych około 275 miejc w wojskowych zakładach naukowych i wychowawczych bądź częściowo, bądź zupełnie wolnych od opłat: z tej ilości przypada: 30 miejsc na wojsk. dom sierot, 170 miejsc na pierwszy, a 25 miejsc na trzeci rok wojskowy niższej szkoły realnej; a wreszcie 50 miejsc na pierwszy rok wojsk. akademji w Wiener Neustadt i techniczną akademię wojskową we Wiedniu.

Nadto będzie do obsadzenia z początkiem najbliższego roku szkolnego (tj. od 1. września br.) około 21 miejsc w instytutach wychowawczych córek oficerskich w Oedenburgu i Hernals.

W końcu nadmienia się, że interesowani mogą zasięgnąć bliższych informacyj co do warunków ubiegania się o miejsca w powyż wymienionych zakładach, co do terminów wnoszenia i udokumentowania odnośnych podań itp. w IV. departamencie magistratu.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 2·7°C., najwyższa + 5·0°C., najniższa + 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby obniży się do + 0·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone względna wilgotność powietrza pozostanie około 90 prc.

Wydział towarz. muz. „Harmonji“ ukonstytuował się 11. bm., wybierając prezesem ponownie p. Michała Michalskiego, zastępcą prezesa dr. Goldmana, dyrektorem artystycznym p. Władysława Wszelaczyńskiego, dyrektorem administracyjnym p. Adolfa Mussila, zastępcą p. Stanisława Platowskiego, skarbnikiem p. Piotra Czapczyńskiego, zastępcą p. Franciszka Kordysa, sekretarzem p. Hryniewicza, zastępcą p. Justyna Langa.

„Spółka flisacka“, zorganizowane i własne statuta posiadające stowarzyszenie flisaków w Krakowie, zamierza założyć w Krakowie nad Wisłą składy węgla, a na tępnie otworzyć sprzedaż tegoż.

Wychodźctwo. We czwartek popołudniu zatrzymano w Krakowie trzy osoby z powiatu gorlickiego, które nie zaopatrzywszy się w fundusze na podróż i w legitymacje, zamierzały udać się do Ameryki i jednego wychodźcę z powiatu mieleckiego za przekroczenie ustawy wojskowej.

„Jury“ krakowskie, zwołane dla rozstrzygania o dziełach sztuki, przeznaczonych na wystawę berlińską, na 47 dotychczasowych zgłoszeń, przyjęło 33 obrazów. Ponieważ programem wystawy zapowiedziany jest katalog ilustrowany, przeto pożądanem jest, ażeby pp. artyści nadsyłali równocześnie ze zgłoszeniami fotografie lub rysunki zgłoszonych utworów.

Napad uliczny. W *Czasie* czytamy: Wczoraj (12. bm.) wieczorem około godz. pół do 10., pan Górski, komisarz starostwa, idąc przez ulicę Bracką, zaskoczony został z nienacka z tyłu przez dwóch ludzi, z których jeden uderzył go laską w głowę. Wiadomo tylko tyle, że te dwa indywidua czekały pod domem na wychodzącego i szły za nim aż do chwili napadu. Gdy napadnięty w skutek tego upadł na ziemię, napastnicy zemknęli, korzystając z ciemności nocy. Przeszkodzie, jaką stawił twardy kapelusz, zawdzięcza p. Górski, iż skończyło się na nabrzmieniu górnej części czaszki, które nie przedstawia niebezpieczeństwa. Brak jest wszelkich powodów do przypuszczenia, iżby ten napad był spowodowany zemstą prywatną.

Konfiskata. Czern. *Gazeta Polska* z d. 12. bm. uległa konfiskacie za artykuł wstępny omawiający stanowisko rządu wobec kandydatury Blocha w Kołomyi.

Pobór do wojska odbędzie się w Czerniowcach w dniach: 31. marca, oraz 1., 2., 3., 4. i 7. kwietnia br. Obowiązani do stawienia się są młodzieńcy, urodzeni w latach: 1870, 1869 i 1868.

Samobójstwo z miłości. We wsi Słobodzia-Komarestie, w powiecie storożynieckim, mieszkała piękna wdówka, włościanka Irena Zoban. Po kilkuletniem wdowieństwie, zawiązała ona stosunek serdeczny z pewnym majętnym gospodarzem sioła i 1. bm. miało właśnie odbyć się wesele, kiedy tymczasem na kilka dni przedtem narzeczony zachorował i umarł. Zrozpaczona wdowa nie mogła przeżyć śmierci kochanka i przed kilku dniami skoczyła do studni, zkąd wydobyto już tylko martwe jej zwłoki.

Przeciw gruźlicy. Nowy środek antituberkuliczny, wynaleziony przez dra Liebreicha, stosowany jest od dni 15 we Wiedniu na klinice prof. Schröttera, jednakowoż — jak donoszą — bez rezultatu.

Wylewy. *Dziennik Poznański* pod datą 11. bm. donosi: „I znów rozwija się przed naszemi oczyma smutny obraz zniszczenia, jaki nam dawały powodzie z lat 1888 i 1889. Aż do środy rana już 84 rodzin, liczących 345 osób, było bez dachu w dolnych dzielnicach miasta Poznania i chwilowo pomieszczono je w szkole na Chwaliszewie. Dalszy wzrost wody powtórzy tylko uciążliwość z lat dawniejszych w pomieszczaniu pozbawionych dachu i zaopatrywaniu ich potrzeb, — tudzież starania o umożliwienie komunikacji i dzieła ratunku w częściach zalanych. Obecnie więc codzień, jak za innych powodzi, o godzinie 12. w południe zbiera się na ratuszu pod przewodnictwem radcy budowniczego miejskiego Grüdera magistrat z Radą miejską na narady, w których według uchwały magistratu biorą także udział komisarze obwodowi zalanych dzielnic.

Pod Warszawą Wisła wezbrała do 22 stóp i 7 cali. Całe dzielnice, nad brzegami położone, zalane wodą, która na najniżej położonych punktach wtargnęła do mieszkań. Kilkadziesiąt łodzi wywozi mieszkańców z zagrożonych domów. Płynące lody poczyniły wielkie szkody w nadbrzeżnych zabudowaniach. Wsie po prawym brzegu rzeki w pobliżu Warszawy wszystkie pod wodą i komunikacja z niemi całkiem zerwana.

W Krakowie onegdaj po południu Wisła zaczęła opadać i o godzinie 2. po południu było już 16 stóp i 10 cali. Klęska wylewów najdotkliwszą będzie, jak zazwyczaj, dla ludności włościańskiej.

O stanie zdrowia Windthorsta donoszą z Berlina pod dniem 12. bm.: Choroba czcigodnego przewódcy centrum budzi ogólne współczucie. Pomieszkanie jego w ciągłem oblężeniu. Zewsząd przybywają wybitne osobistości, by dowiedzieć się, jaki choroba obrót bierze. Wczoraj przyzwał lekarz ordynujący dr. Landsberg do pomocy prof. Gerharda i radcę sanitarnego Schmidta. Wobec ogromnego osłabienia pacjenta, udzielono mu pociech religijnych, poczem Windthorst popadł w dłuższe omdlenie. O godzinie 11. w nocy przybył adjutant cesarza dla zasięgnięcia wiadomości. Noc spędził chory niespokojnie; kilkakrotnie popadał w omdlenie. Nad ranem polepszyło mu się nieco. Dziś przedpołudniem odzyskał przytomność tak dalece, iż wypytywał otaczających go o przebieg obrad rajchstagu. Cesarz osobiście dowiadywał się o niego u lekarzy, a cesarzowa przysłała mu bukiet. (Doniósł o tem wszystkiem wczorajszy telegram. *Przyp. red.*). W południe Windthorst był bardzo ożywiony i znowu pytał o sprawy publiczne. Na wiadomość, że Gossler ustąpił, zażądał Windthorst, by mu powiedziano, co o tem piszą dzienniki.

Z Hannoweru przybyła córka Windthorsta. O godzinie 4. popołudniu nastąpiło ponowne pogorszenie. *Germania* już teraz przygotowuje katolicką ludność na stratę przywódcy. *Freisinn. Ztg.* konstatuje ogólne u wszystkich stronnictw współczucie, podnosząc, że nie ma on ani jednego osobistego nieprzyjaciela wśród kolegów parlamentarnych.

Aresztowanie Livragni'ego, które tyle sensacji wywołało w Szwajcarji i we Włoszech, leżało w intencjach rządu włoskiego jeszcze w jesieni roku ze-

---

27)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Rezultat taki widocznie nie podobał się obu panom. Nachmurzyli brwi groźnie i funkcjonarjusz władzy bezpiecz. zaczął rozpytywać subretkę, czy panna Duval wybierała się na dłuższy, lub krótszy pobyt za domem, czy nie wspominała, kiedy wróci itp.

— Panienka moja nie powiedziała mi w tej mierze nic stanowczej — odparła służąca, radując się w duchu z fiaska, jakie wysłannika policji tu spotkało. — Zdawało mi się jednak, że panna Duval zamierza opuścić Paryż na dłuższy czas, zabrała bowiem wszystką gotówkę, jaką miała pod ręką...

— W bramie kamienicy spotkała nas jakaś dama we futrze, z gęstym welonem na twarzy. Czyż byłaby to panna Duval?

— Tak jest... to ona była, panie komisarzu!

— A! do stu katów... przeklęta sprawa! — wrzasnął gniewnie towarzysz pana komisarza, jegomość wiekiem starszy i dość nieprzyjemnej fizjognomji...—Więc wymknęła się nam ponownie...

— Wymknęła się, ale tylko na chwilę, panie rejencie... Nie mogła jeszcze oddalić się stąd znacznie, a odjazd z któregokolwiek dworca kolejowego nie uda się jej, wszędzie bowiem otrzymano już rozkaz przyaresztowania tej sprytnej cyrkówki...

Część druga.

I.

W jednym z pałaców na Avenue d'Alma, zapanował pewnego wieczora ruch niezwykły.

Właściciel domu, bogaty Amerykanin, nazwiskiem Stephenson, dawał właśnie wieczór, a jego wieczory w całym Paryżu miały rozgłos.

Stephenson pojawił się we francuskiej metropolji mniej więcej przed rokiem.

Rekomendacje wielkich amerykańskich miljonerów zaleciły go u paryskich królów finansowych, a sława potężnego króla kolejowego w Tennesee, otwarła mu podwoje salonów arystokratycznych. Gościnność odpłacał on z sowitym procentem, puszczając w Paryżu w ruch swe miljony. Zjednało mu to wkrótce, oprócz sławy miljonera, także sławę hojności, która jest najlepszym towarzyskim paszportem.

Jego szczere demokratyczne usposobienie objawiało się między innemi w tem, że chętnie witał każdego, kto miał jakie takie prawo do szacunku ze względu czy to na nazwisko, czy na ród, czy wreszcie na bogactwo.

Stephenson miał lat z górą pięćdziesiąt; twarz jego okrągła, pełna, miała rysy niezbyt regularne, ale z małych, ciemnych, ognistych oczu, wiecznie będących w ruchu, wyzierał spryt i rozum.

Gdy wiedział, że go nikt nie śledzi, mierzył nieraz ludzi dziwnem spojrzeniem, które zdradzało i chytrość i nieufność, a które czyniło twarz jego tem brzydszą.

W obejściu i rozmowie umiał jednak wybornie maskować się dobrodusznym uśmiechem.

Ponieważ posiadał nienaganną sławę, ponieważ świadczył wiele dobrodziejstw i w ogóle starał się być uczynnym, skoro go o co proszono — nic więc dziwnego, że w *tout Paris* cieszył się ogólną sympatją.

Rodzina jego składała się z jednej tylko córki, Alicji, dochodzącej do lat siedmnastu.

Wzrostu średniego, zdradzała pochodzenie swe z matki Hiszpanki.

Jej twarzyczka w ramy ciemnych włosów ujęta, miała także rysy ostre, po ojcu znać odziedziczone, które występowały silnie, zwłaszcza wówczas, gdy bez zwykłego wrodzonego jej ożywienia, popadła chwilowo w apatję.

Wówczas także ciemne, płomienne jej oczy przysłaniała mgła, jakby tęsknoty.

Bezwiednie prawie oddawała się Alicja zadumie, myślom, których przedmiot jej był obcy, ale które ojciec znał aż nadto dobrze...

Najsłynniejsi lekarze amerykańscy, zwołani przez Stephensona, gdy Alicja zachorowała na zapalenie płuc, zdołali mimo groźnych komplikacyj, przywrócić ją do zdrowia, zalecili jednak bezwarunkowo zmianę klimatu.

Nie było Stephensowi tajnem, że w córce jego rozgościła się trawiąca choroba piersiowa i dla tego uporządkowawszy swe interesa w Ameryce, przeniósł się do Paryża, aby postawić sobie za cel jedyny uzdrowienie córki i — własną przyjemność.

W Paryżu przebywał Stephenson właściwie ledwie kilka miesięcy podczas głównego sezonu, resztę zaś roku spędzał z córką i damą przydaną jej do towarzystwa, we Włoszech, lub we własnym jachcie na morzu.

Ów jacht wypoczywał w Hawrze, ilekroć Stephenson go nie używał.

Owego wieczora, o którym wspomnieliśmy powyżej, zgromadziło się w pałacu amerykańskiego miljonera około godziny 10. wieczorem bardzo liczne towarzystwo, szczelnie prawie zapełniając przestronne jego, mnóstwem egzotycznych krzewów w istne gaje przemienione apartamenty.

Z wielkiej sali, połączonej schodami marmurowymi wprost z oranżerją, dochodziły dźwięki muzyki, podczas gdy w innych apartamentach parteru i pierwszego piętra zabawiało się towarzystwo, bądźto kartami, bądź rozmową.

Wysoki, wspaniale urządzony salon zgromadził amatorów tytoniu.

Prawdziwie amerykańska swoboda, której Stephensohn przestrzegał na swych wieczorach, dodawała im w oczach Paryżan szczególnego uroku.

Mężczyźni i kobiety czuli się tu istotnie jak we własnym domu, wchodzili i wychodzili, tyle zaledwie zadając sobie przymusu, by przy sposobności rzucić kilka słów gospodarzowi.

Każdy wchodził, rozpatrzył się po salonach i jeśli towarzystwo przypadło mu do smaku, zostawał, jeśli zaś nie — odchodził bez żenady, jak bez żenady przybył.

Nigdy zresztą nie miano tutaj kłopotu co do zebrania stosownego, pożądanego dla się towarzystwa, zawsze bowiem znalazł się jakiś bliższy znajomy, klient bardziej uwagi godny, młoda dama, dla której żywiono w tym domu szczególniejsze jakieś zajęcie, i ci zaludniali salony bogatego Amerykanina. Przychodziło im to zresztą o tyle łatwiej, że objady i kolacje u Stephensona, choć podawane oryginalnym zwyczajem amerykańskim nie przy wspólnym stole, ale przy osobnych małych stolikach, bywały z reguły arcydziełem kulinarnej sztuki i mogły zadowolić najwybredniejsze podniebienie smakosza paryskiego.

Alicja, jako córka gospodarza domu, była królową balu, choć bardzo mało tańczyła, spędzając wieczór przeważnie na kowersacji, otoczona rojem młodych ludzi obojga płci, którzy formalnie silili się na komplimenta i grzeczności dla niej.

Rzadko też kiedy udawało się jej i to tylko z pomocą dobrych przyjaciółek, zasłaniających jej odwrót — uciec na parę minut z obszernego koła adoratorów i schronić się dla wypoczynku w jakim zakątku ogrodu zimowego, lub w jednej ze sal na piętrze. Często bowiem opadało młodą dziewczynę znużenie, zniechęcenie i dziwna odraza do wszystkiego, a uczucia te opanowywały ją tak dalece, że żadną miarą, pomimo najenergiczniejszych wysiłków, przemódz ich nie mogła. W takich chwilach opadłszy bezwładnie, zda się, na fotelu, przymykała swoje duże ciemne oczy, a piersi falowały jej gwałtownie, jakby wewnątrz nich szalała burza uczuć i namiętności... Po kilku minutach takiego ataku nerwowego uspokajała się i co żywo powracała do towarzystwa.

Oprócz ojca, wychowawczyni i pewnej młodej panienki, dodanej Alicji do towarzystwa, nikt zresztą nie wiedział o tych nagłych i ciężkich przypadłościach sercowych nadobnej córki krezusa zaatlantyckiego... Mimo to jednak starsi wiekiem i doświadczeniem goście potrząsali nieraz tajemniczo głowami, gdy nagle spostrzegli trupią bladość na obliczu Alicji. Zdarzało się często, że wśród najweselszej rozmowy niespodzianie bladła, jak chusta, wtedy zaś jej cera delikatna stanowiła aż niemiły kontrast z ciemnemi świecącemi źrenicami, które podobne do oceanu, migotały ustawicznie coraz nową barwą świetlaną.

Dzisiejszego wieczora tematem ogólnej konwersacji była u Stephensonów skandaliczna afera Montraillet-Lola — jakiem to mianem sprawę rzeczoną ochrzciły dzienniki.

Było już rzeczą wiadomą powszechnie, że notarjusz Messieres zawezwał pomocy policji, aby swoją niesforną pupilę, woltyżerkę Lolę, albo też „*mademoiselle* Duval — jak ją pogardliwie w kołach arystokratycznych nazywano — módz ulokować w „Domu poprawy,“ gdzie naturalnie nie miałaby już sposobności do wywoływania nowych skandalów...

Zarazem jednak wiedziano również, że signora Lola zniknęła była nagle z horyzontu i w ten sposób uszła szczęśliwie organom policji.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

…go. Livraghi umknął wówczas do Szwajcarji, przebywał nawet w Bernie, ale o nadużyciach, w Massawie popełnionych przez niego, nie było wówczas mowy. Dotychczas nie skonstatowano identyczności schwytanego, jednakowoż nikt nie wątpi, iż uwięziony jest Livraghim. W Lugano bawi obecnie wielu włoskich dziennikarzy. Livraghi wybrał sobie na obrońcę adwokata Natalego Rusca i polecił mu zwalczanie żądania ekstradycji. Nakaz aresztowania uzasadniony został zarzutem kradzieży i wymuszenia.

Ludność Rosji wynosiła z końcem roku 1888, nie licząc Finlandji, 112.342.758 głów. Królestwo Polskie w d. 1. stycznia 1890 r. liczyło 8.256.562 ludności.

Literackie małżeństwo. Onegdaj w Gotha odbyły się zaślubiny żony recytatora wiedeńskiego, prof Aleksandra Strakoscha, rozwiedzionej z mężem, z najsłynniejszym niemieckim romansopisarzem Gustawem Freitagiem.

Szkoły rolnicze w Rosji i Królestwie Polskiem. Dzienniki donoszą, iż kwestja wyższego wykształcenia rolniczego została rozwiązaną w ten sposób, że postanowiono otworzyć szereg instytutów rolniczych w miastach uniwersyteckich, a więc: w Moskwie, Kijowie, Odesie, Warszawie i Kazaniu. Instytut w Puławach ma być zorganizowany i przemieniony na szkołę średnią rolniczą, na wzór szkoły humańskiej. Następnie podobne instytuty będą otwarte w Charkowie, Petersburgu i Tyflisie.

Konfiskata. Wczorajszy numer poranny *Dziennika Polskiego* został przez c. i k. prokuratorję państwa skonfiskowany za artykuł pt. „Rząd a naród".

Rada m. Lwowa uchwaliła na czwartkowem posiedzeniu ukonstytuować się jako jeden wielki komitet, który zajmie się obchodem uroczystym nadania konstytucji 3. maja.

Koncert. Za staraniem ks. Windischgrätz odbędzie się w pałacu namiestnikowskim dnia 16. bm. koncert na rzecz instytutu wychowawczego dla dziewcząt w Hernals.

„O budowie najnowszych teatrów" mówił wczoraj w sali ratuszowej zaproszony przez Towarzystwo pedagogiczne architekta tutejszy p. Ludwik Ramult. Prelegent w treściwym zarysie podał historję i rozwój teatrów starożytnych i średniowiecznych, i traktował wyczerpująco warunki dobreci założenia najnowszych teatrów; w dalszym ciągu opisał szczegółowo operę w Frankfurcie n. M. teatr ludowy w Peszcie, wielką operę paryska i najnowszy teatr ludowy w Wiedniu.

Nader zajmujący ten wykład wysłuchała bardzo liczna publiczność z wielkiem zajęciem i nagrodziła prelegenta hucznemi oklaskami.

Komisja tramwajowa rady miejskiej, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono wnioski sekcji III i magistratu, zezwalające na przeprowadzenie tramwaju parowego od dworca głównego przez ul. Leona Sapiehy, koło stawu Pełczyńskiego, do rogatki Łyczakowskiej, w jednej z dawniej przedstawionych alternatyw, wykluczając jednakże ul. Pańską i Łyczakowską, aż do kościoła św. Piotra i Pawła.

Oprócz tego ma być przeprowadzoną linja od stacji Lwów, Kleparów, do św. Anny i do dworca Podzamcze.

Nadto odczytano obszerny projekt kontraktu i uchwalono go w zasadzie.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego. nadała stypendja z tej fundacji w kwocie rocznych po 150 zł.: słuchaczom prawa na uniwersytecie we Lwowie: Józefowi Kwiatkowskiemu i Antoniemu Klimie z III. roku; słuchaczom medycyny Uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie Emilowi Dachowi z III. roku i Marjanowi Pertakowi z V. roku; słuchaczom szkoły politechnicznej we Lwowie: Tadeuszowi Jaszczurowskiemu I. roku i Alfredowi Marjanowi dw. im. Rojewskiemu z II. roku; wreszcie uczniom krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie Jerzemu Rupniewskiemu i Edwardowi Dąbrowskiemu z I. roku.

Odczyt p. Bolesława Baranowskiego, krajowego inspektora szkolnego, wygłoszony w ubiegły poniedziałek w sali ratuszowej, zgromadził liczną i doborową publiczność. Szanowny prelegent na wstępie określił pojęcie pessymizmu, wykazując, że on w usposobieniach człowieka, wywołanych bądź to przykrymi stosunkami jego życia, bądź to wynikających z jego temperamentu, ma swoje podstawy i czerpie swój punkt wyjścia. Kilkoma uwagami określił pessymizm w filozofji, mówiąc o systematach Schoppenhauera i Hartmana, i przeszedł do pessymizmu w poezji. Tu rozebrał utwory zagranicznej i polskiej literatury pessymizmem przeniknione, głównie mówiąc o Byronie, Heinem i niektórych utworach Getego; — z polskich pisarzy o Słowackim i Malczewskim. Rzecz całą zakończył bardzo trafną uwagą, że u nas pessymizm nie ma racji bytu, myśmy powinni żyć nadzieją, a nie zwątpieniem.

Hucznymi oklaskami podziękowali słuchacze panu prelegentowi za ten piękny odczyt.

Towarzystwu kręgielnianemu na kolei Karola Ludwika, „Ognisko" dziękuje dyrekcja szkoły męskiej im. św. Anny w imieniu ubogiej dziatwy za przesłane 16 zł. w. a.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 15. marca b. r. odbędzie się w sali towarzystwa gimnast. „Sokół" trzeci koncert pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Szwarza. Program: Oddział pierwszy 1. R Wagner. Uwertura do opery „Meistersinger" na wielką orkiestrę. 2. R. Wagner. Chór, Scena i Ballada z opery „Der fliegende Holländer". Chór damski i orkiestra. Partje solowe: pani Zenona Wołoszczakowa, panna Teresa Ludwig p. Mikołaj Lewicki. 3. R. Wagner. Apoteoza z opery „Meistersinger" na chór mięszany i orkiestrę. Oddział drugi. E. Grieg. Sceny z dramatu „Olav Trygavson" na sola, chór mięszany i orkiestrę. Partje solowe. Panna Teresa Ludwig, panna Eugenia Strassern i p. Djonizy Toth.

Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe. Biletów nabyć można w księgarni panów Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności, odbędzie się we wtorek, dnia 17. marca rb. o godzinie 10 przedpołudniem, w sali posiedzeń dyrekcji Galicyjskiej kasy oszczędności.

Upraszam szanownych członków towarzystwa, o jak najrychlejszy udział w tem zgromadzeniu.

Dr. Antoni Małecki, włr.

Koncert „Harmonji" d. 15. bm. odznacza się niezwykle zajmującym programem — tak, iż śmiało zachęcać można wszystkich miłośników muzyki, aby nie zaniedbali sposobności, w której zapoznać się można z zupełnie nieznanymi, a bardzo pięknymi utworami. Przedewszystkiem należy wymienić trzecią uwerturę Beethovena do „Leonory". jako dzieło klasyczne i najwspanialsze, następnie Liszta „Salve Polonia" utwór orkiestralny z oratorjum „św. Stanisław", oparty na dwóch hymnach narodowych („Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła"), dalej prześliczne pełne melodji dwie kompozycje Gounoda marsz „Królowej Saby" i „Saltarello", wreszcie Maillarta reminiscencje z „Dzwonka Eremity." Bogaty ten program urozmaicony będzie nadto dwoma utworami p. Falla, mianowicie walcem jego i marszem.

Wydział Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, składa podziękowanie paniom: Elli Russel, Jadwidze Camillowej, Franciszce Praun: panom: Warmuthowi, Chodakowskiemu i Jerominowi, za ich uprzejmy współudział w przedstawieniu, danem dnia 9. bm. na cel tegoż stowarzyszenia. *Artyści teatru hr. Skarbka.*

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała, na kolonje wakacyjne, pani N. N. zł. 3.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Halka", opera w 4. aktach Moniuszki; wieczór o godzinie 7 „Wielki człowiek do małych interesów", komedja w 5. aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); jutro w poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4. aktach Zalewskiego; we wtorek po raz drugi „Romeo i Julja", wielka opera w 5. aktach Gounoda.

Ze sztuki. Prócz znajdującego się na lwowskiej wystawie Sztuk pięknych, portretu Artura hr. Potockiego, pendzla mistrza Matejki, budzi także zainteresowanie sensacyjny obraz Oskara Rera, „Sprawa Clemenceau".

Odczyt. P. Władysław Łukaszewicz, dyrektor muzeum narodowego w Krakowie, wygłosi w tut. sali ratuszowej, dnia 21. bm. prelekcję: „Nasi malarze i mecenasi z doby przed rozwojem obecnym sztuki polskiej". Dochód przeznaczony na płytę pamiątkową dla śp. Wojciecha i Andrzeja braci Grabowskich.

Przegląd polityczny.

* Deputowany do rady państwa p. Józef Popowski wydał w języku niemieckim broszurę p. t. „Sojusz francusko-rosyjski. (Wiedeń — W. Frick), w której omawia szanse tego przymierza, w obec aktualnej sytuacji europejskiej. Cytuje francuskich pisarzy militarnych, jak Marina i Stoffla, na dowód, że Francja nie łudzi się optymizmem w kwestji siły wojskowej caratu. Siły ekspanzywne Francji pragnie autor skierować ku zachodnio-północnej Afryce, gdzie przez okupację Marokka otworzyłaby się szeroka droga do wnętrza Afryki. Za zgodą Włoch należałoby im pozostawić Tripolidę. Wniosek ten popiera autor argumentami strategicznej natury i odradza Francji sojuszu z caratem, który po zwycięskiej walce z trójprzymierzem, może stać się groźnym dla rzeczypospolitej. Jeżeli natomiast Francja się wzmocni i wyczeka cierpliwie, wówczas może rozszerzyć swe kolonje i bez hazardu zdoła w drodze pokojowej załatwić pomyślnie sprawę alzacko-lotaryńską. P. Popowski przypomina w końcowym ustępie swej pracy mężom stanu rzeczypospolitej słowa Deaka: Możemy nasze życie i mienie poświęcić za ojczyznę,—lecz nie wolno nam poświęcać ojczyzny!

* Jak z Wiednia donoszą, zajmuje się nowy minister skarbu, dr. Steinbach, bardzo pilnie kwestją uregulowania waluty i przy najbliższem spotkaniu z węgierskim ministrem finansów, wyłuszczy mu swe zapatrywania na sprawę. Wówczas podjęte zostaną przerwane rokowania z Węgrami na nowo, a mianowicie ze strony Węgier, które na notę rządu austrjackiego z listopada z. r. dłużne są dotąd odpowiedzi.

* Według *Presse* postanowili przywódcy połączonej lewicy ułatwiać bezpośrednią styczność posłów z ludnością, ażeby działać przeciwko antisemityzmowi. W tym celu utworzone zostanie we Wiedniu osobne stowarzyszenie, które za pomocą popularnych wykładów ma wpływać na ludność. Na to postanowienie wpłynęły ostatnie wybory, wykazujące, że w siedzibach liberalizmu niemieckiego tak we Wiedniu, jak w Gracu, przeważają antisemici.

* Z Wiednia donoszą — aczkolwiek nie ze źródła urzędowego — że delegacje wspólne zbiorą się dopiero w październiku. Rada państwa ma bowiem w sesji wiosennej ukonstytuować się, załatwić debatę adresową i uchwalić budżet, co naturalnie nie pozwoli na wcześniejsze zamknięcie sesji. Sejm węgierski zajmie się natomiast reformą administracyjną, a obrady nad tym przedmiotem również wymagać będą znaczniejszego czasu. To też na sesję delegacyj wspólnych nie będzie niewątpliwie czasu wcześniej, jak w jesieni. Wpłynie to jednak znowu niekorzystnie na tegoroczne sesje sejmowe.

* Po dokładnem obliczeniu lewica niemiecka będzie liczyła 109 głosów, więc o dwóch więcej aniżeli dotychczas. *Neue fr. Presse* idąc w ślad za *Tagblattem*, powątpiewa o legalności wyboru Liechtensteina z tego powodu, że tenże w ciągu ostatnich trzech lat przerwał, skutkiem swego ożenienia, korzystanie z praw obywatela tej połowy monarchji, co według ustaw kwestjonuje jego wybieralność.

* *Vaterland* ogłasza list papieża do austrjackich kupców, pochwalający działalność ich w obronie katolicyzmu. Papież zaleca biskupom odbywać corocznie wspólne zgromadzenia dla utrzymania jedności; wylicza zadania tych zgromadzeń, a między innemi: utrzymanie przekonania o potrzebie niezawisłości papieża, o potrzebie jego władzy monarszej, staranie się o wychowanie duchowieństwa, tworzenie stowarzyszeń religijnych i dzienników, działających przeciw zgubnym tendencjom większości prasy, dalej staranie się o dobro robotników, wreszcie kwestję socjalną. Na innem miejscu wywodzi *Vaterland*, że jeżeli dzienniki liberalne, pomimo najrozmaitszych sprzeczności między członkami lewicy, mówią ciągle o połączonej lewicy, to powinny także mówić o złączonej prawicy, która obejmować będzie 75 do 90 członków, a w razie przyłączenia się Polaków, przewyższałaby o wiele zjednoczoną lewicę.

* Z Rzymu donoszą: Dnia 3. b. m. w trzynastą rocznicę pontyfikatu Leona XIII. odbyło się w kaplicy Sykstyńskiej solenne nabożeństwo -- tak zwana *Cappella Papale*. Od godziny pół do dziewiątej rano kaplica Sykstyńska zaczęła się napełniać liczną i doborową publicznością, wśród której widzieć można było wiele osób z rzymskich rodzin arystokratycznych, jako: Corsinich, Borghesów, Chigich, Malatestów itd., które wiernie stoją przy Stolicy Apostolskiej. Około jedenastej rozpoczął się uroczysty pochód, który szedł z sali *di Paramenti* przez *Sala Regia* do kaplicy Sykstyńskiej; brali w nim udział wszyscy dostojnicy Kościoła: kardynałowie, patrjarchowie, arcybiskupi i biskupi. Wreszcie ukazał się Ojciec św., niesiony na *sedia gestatoria*. Pochód postępował wolno, a Leon XIII. błogosławiąc zgromadzonych, niesionym był przez całą kaplicę aż do wielkiego ołtarza, obok którego wzniesiony był tron, na którym usiadłszy, Ojciec św. wysłuchał mszy św., odprawionej przez kardynała Melchersa, arcybiskupa kolońskiego. W tym czasie spodziewaną tu jest liczna bardzo pielgrzymka robotników francuskich. Mówią, że ma ich być około czterdziestu tysięcy.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 14. marca. Jeden z większych w Galicji właścicieli prawa propinacyjnego wniósł do trybunału państwowego zażalenie przeciw wymiarowi sumy wykupna, domagając się, aby ta suma była wymierzoną według istotnego wyniku dochodów — nie zaś według podanej przez niego poprzednio niższej fasji dochodu. Zarówno namiestnictwo, jak i ministerstwo spraw wewnętrznych, do którego ów właściciel w drodze rekursu się odwołał, nie przychyliło się do jego żądania. Otóż trybunał państwowy orzekł, nawet bez przeprowadzenia rozprawy publicznej, że zażalenie właściciela prawa propinacji ma być *a limine*, z powodu niekompetencji Trybunału odrzucone. W skutek tego będzie ministerstwo w przyszłości wszystkie podobne rekursa załatwiać odmownie. (*G. L.*).

Berlin 14. marca. Ogólnie sądzą, że w razie kandydatury księcia Bismarka, okaże się przy wyborach koniecznym ściślejszy wybór między księciem a kandydatem socjalnej demokracji. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. marca. Mężowie zaufania stronnictwa niemieckiego odnieśli się do Niemców czeskich z żądaniem, aby nie brali udziału przy ściślejszych wyborach.

Berlin 14. marca. Richter wystąpił w reichstagu przeciw biuru korespondencyjnemu Wolfa i zarzucił, iż mimo, że jest ono prywatnem, cieszy się zbytnimi względami rządu — do tego stopnia, że n. p. mowę tronową otrzymuje na dwie godziny przed jej wygłoszeniem.

Przy omawianiu spraw wojskowych, podniósł Bebel nadużycia, jakich przełożeni dopuszczają się na szeregowcach. Minister odpowiedział, że ile razy rząd dowiedział się o podobnym wypadku, zawsze winny został ukarany.

Berlin 14. marca. Stan zdrowia Windthorsta nie polepsza się, ubytek sił jest zatrważający. Wszyscy okazują mu jak najżywsze współczucie.

Wizytę hr. Waldersee w Friedrichsruh tłumaczą oddaniem winnego szacunku kanclerzowi, jako przełożonemu rangą wojskowemu.

Rzym 14. marca. Izba uchwaliła uprosić przewodniczącego, aby osobiście dowiadywał się o stanie zdrowia ks. Napoleona, które nie pozostawia najmniejszej już nadziei.

Król bawi prawie ciągle przy łożu chorego.

Monachjum 14. marca. Książę-rejent otrzymał w dniu urodzin bardzo serdeczne życzenia od cesarza Wilhelma.

Rzym 14. marca. Izba uchwaliła 213 głosami przeciw 26 przedłużenie terminu wypowiedzenia traktatu handlowego z Austrją.

Wiedeń 14. marca. „Wiener Ztg." ogłasza nominację Popiela zarządcą urzędu cłowego w Krakowie i nadanie srebrnego krzyża zasługi konduktorowi pocztowemu Śmiechnemu.

Wiedeń 13. marca. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 308·25; anglosy 167; laenderbanki 219·80; statsbany 245·75; lombardy 129·12; węgierska złota renta 104·85.

Wiedeń 14. marca. Cesarz Wilhelm przybyć ma na manewra w Niższej Austrji nad Tają 3. września.

Wiedeń 14. marca. Wiedeński telegram *Czasu*, skierowany przeciw sojuszowi niemiecko-polskiemu, wywołał tu wielkie wrażenie i konsternację w liberalnym obozie.

Wiedeń 14. marca. Rokowania handlowe austrjacko-niemieckie są coraz trudniejsze. Według *Fremdenblattu* polegają trudności głównie na niechęci zniżenia ceł zbożowych tudzież drzewnych ze strony Niemiec. Niemieckim delegatom, pisze *Fremdenblatt*, nie chodzi o rokowania lecz o handel. Organ ten oświadcza, iż rokowania wtedy tylko będą mogły dojść do skutku, gdy zacznie panować w Niemczech przekonanie, iż w rokowanich idzie o wyższe niż specjalne interesa.

Berlin 14. marca. Ludwik Windthorst zmarł dziś o godzinie kwandrans na dziewiątą rano.

Przy łożu konającego Windhorsta była obecna córka jego Marja. Żona niedojechała, bo dopiero w nocy zatelegrafowano po nią.

(Ś. p. Ludwik Windthorst ur. w 1812 r. w obwodzie Osnabrück, był przez dwadzieścia kilka lat ogólnie szanowanym przywódcą stronnictwa centrum w parlamencie niemieckim, a zarazem gorącym obrońcą katolicyzmu i przyjacielem narodu polskiego. W 1848 roku wybrany został z Meppen do prowincjonalnego sejmu Osnabrückskiego i odtąd brał czynny udział w życiu publicznem. W latach między 1851 i 1865 był dwukrotnie ministrem hanowerskim. Po aneksji Hanoweru 1866 jako deputowany do sejmu zw. płn.-niem. bronił separatyzmu Hanoweru i zdetronizowanego królewskiego domu Welfów. Po ostatniej wojnie francusko-niemieckiej, stanął w parlamencie niemieckim na czele stronnictwa centrum i partji katolickiej, zabierając głos we wszystkich ważniejszych sprawach. Zmarły był jednym z najlepszych mowców w parlamencie. — Jedyny to był antagonista ks. Bismarka, którego ekskanclerz nigdy nie odważył się poczęstować, zwyczajem swoim, jakąś brutalną impertynencją. Obszerny. życiorys tego czigodnego męża stanu, — który w całem księstwie Poznańskiem zażywał gorących sympatyj i uczuć wdzięczności, skutkiem dzielnej, śmiałej i statecznej obrony praw narodowości polskiej i Kościoła katolickiego, a czego dowodem były niedawno temu liczne owacje, urządzone dla śp. Windthorsta, przez rodaków naszych nad Wisłą i Wartą, z okazji 80 rocznicy jego urodzin, podamy w jednym z najbliższych numerów. *Przyp. red.*)

Berlin 15. marca. Na przemówienie Richtera w parlamencie w sprawie instytucji biura telegraficznego t. z. „Ajencji Wolffa" dostarczającej dziennikom telegramów, odpowiedział Marschall, że nie istnieje żaden kontrakt między rządem, a biurem Wolffa, tylko *modus vivendi* tego rodzaju, że polityczne telegramy tego biura mają pierwszeństwo przed innymi i muszą być naprzód ekspedjowane. Biuro to leży w interesie rządu, a nie można nawet myśleć o tem, aby rząd zakładał swoje własne telegraficzne biuro dla dostarczania dziennikom depesz. Sprzeciwiałoby się zatem interesom polityki zagranicznej Niemiec, chcieć zachwiać instytucję taką, jak biuro Wolffa.

Londyn 14. marca. Według *Daily Chronicle* donoszą, że ks. Hieronim Napoleon mianował swoim następcą politycznym swego młodszego syna, ks. Ludwika. W napisanym niedawno testamencie wynurza ks. Napoleon nadzieję, że Francja i Włochy znowu żyć będą w najlepszej zgodzie ze sobą.

Bukareszt 14. marca. Osławiony agitator rosyjski Jacobson, wplątany w proces Panicy i publicysta rosyjski Niebolszin zostali wydaleni.

Belgrad 14. marca. Ministerstwo zarządziło środki policyjne przeciw podejrzanym indywiduom bez zarobku i kazało wydalić ze Serbji wielu Czarnogórców. Bośniaków i Hercogowińczyków.

Rzym 14. marca. Książę Napoleon prawdopodobnie nie dożyje jutra. Od wczoraj godziny trzeciej popołudniu otacza łoże umierającego król Humbert, z księżniczkami Klotyldą i Matyldą. książę Aosty i kardynał Bonaparte.

Wiedeń 14. marca. Rada zawiadowcza kolei północnej postanowiła zakupić nowych 1270 wagonów towarowych, a 60 osobowych, spodziewając się zwiększenia ruchu skutkiem zaprowadzenia taryfy strefowej. Ta taryfa wejdzie w życie na wszystkich linjach kolei północnej od 31. marca b. r.

Wiedeń 14. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·70, na jesień 8·24.

Londyn 14. marca. Szaleje tu straszna burza. W porcie tutejszym rozbiły się dwa okręta; sześciu ludzi z ich załogi nie można odszukać. Barka z 24 ludźmi rozbiła się również. Wiele łodzi rybackich nie można odszukać. Ogółem zginęło około 60 ludzi.

Przedwczoraj szalała w całej południowej Anglji i w księstwie Walji burza z zamiecią śnieżną.

Madryt 15. marca. Znana paryska modystka. Henrion została zamordowana w wagonie w drodze do Cordovy. Powodem zabójstwa była prawdopodobnie chęć zemsty. gdyż przy zamordowanej znaleziono nietkniętą znaczniejszą kwotę pieniężną.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

HALKA.

Opera w 4. aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego. Muzyka Stanisława Moniuszki.

OSOBY:

Stolnik	Koncewicz
Zofia, jego córka	Skalska
Janusz	Łomiński
Dziemba, poufny Stolnika	Kiszman
Halka	Kasprowiczowa
Jontek	Jerzyna
Dudziarz	Senowski

Goście weselni. — Służba. — Górale. -- Hajduey.

W akcie I. polonez i mazur błękitny w 4 pary.

O godzinie 7. wieczór:

Wielki człowiek do małych interesów

komedja w 5. aktach Fredry (ojca).

Jutro: **„Oj! ci mężczyźni!"**, komedja w 3. aktach Zalewskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharz uzdolniony w swym zawodzie, kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje od 1 maja posady pod adresem: Onufry Markiewicz we dworze w Żyznowie o. p. Strzyżów. 191

Nie szukać zagranicy! 500 resztek sukna na różne potrzeby; wielki wybór garderoby mezkiej, damskiej, nowej i używanej tanio sprzedaje Zakład Jaszczyszyna w teatrze.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacii, Lwów, Wał wa 15. Cena pudełka 70 ct.

Wdowa po urzędniku, w sile wieku, umiejąca prowadzić dom, rozumie się na kuchni, gospodarce miejskiej i wiejskiej, umie krawieczyznę, szycie białe i wiele innych robót ręcznych, — pragnie zająć się wychowaniem dzieci; lecz wolałaby zająć miejsce w przystępniejszych warunkach, gdzie jest pani domu. Adres: M. H. poczta Brzozów.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2 50 ct.
Starka 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Koncesjonowane Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza ma każdego czasu do umieszczenia służbę wszelkiej kategorji, we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. p.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee. Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Poszukuję dzierżawy folwarku około 200 mórg dobrej ziemi z dobrym budynkiem mieszkalnym. Oferty pod adresem: Apteka w Niżankowicach 204

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertomiliana Brajera* w godzinach 9—12 i 3.—5. 196

Korespondencja prywatna.

179.

Niusio słodka — chciałem właśnie („czt ftai") polecieć do Ciebie, gdy Twoja nieszczęsna ciocia wszystko popsuła — trudno! będę cierpliwym — ale dochowaj proszę coś święcie przyrzekła. List z 12-tego odebrałem, to co tam donosisz cieszy mię; instynkt mój ufać jej każe Niezapominaj i kochaj oślaczka. Do ze!?

Kawaler, 24 lat mający, poszukuje panienki z dobrem wychowaniem i posagiem 2.000 - 3.000 zł. pod Dyskrecją. Łaskawe zgłoszenia: „Czas" poste rest. Lwów. 210

Wiem, że Cię zraniłem i cierpię przez to strasznie, ale zarzutu i prośby cofnąć nie mogę. Uspokój się, przebacz i zrób o co prosiłem, a naprawisz wszystko! S. S. — 12. 211

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE
w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20;
we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

W PARYŻU



GRANDS MAGASINS DU
Printemps
NOUVEAUTÉS.

BEZPŁATNIE WYSYŁA
illustrowane album, zawierające wzory wszelkich ubiorów na **PORĘ LETNIĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do 519

PP. JULES JALUZOT & C[ie]
w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów.

W albumie znajdują się warunki dotyczące kosztów *przesełki i oclenia,* jak również dokładnego wykonania zamówień.

Tłumacze do wszystkich języków.

Szkło kryształowe, gładkie i grawirowane.
Garnitury ozdobne do piwa, wina i likierów.
Klosze na ser i masło i serwisy na ocet i oliwę.
Noże i grabki stołowe, alpakowe i styryjskie.
Kosze i talerze na ciasta i owoce, szklane, porcelanowe i majolikowe.
Serwisy, stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.
Wazony i żardinierki na kwiaty.
Przybory porcelanowe do kuchni.
Tace drewniane i blaszane w różnych wielkościach.
Przedmioty zbytkowne z porcelany, majoliki, szkła i terakoty

polecają 1231

w bogatym doborze
i po cenach najniższych.

Gebhardt & Christianus
Magazyn Porcelany, Szkła,
Srebra chińskiego
i Mebli żelaznych
we Lwowie
plac Marjacki liczba 7.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

PRAWDZIWE
WINA WĘGIERSKIE

własnej uprawy, nie fałszowane, znakomitej jakości, rozsyłają się w beczkach po 50 i 100 litrów i t. d. za pobraniem należytości franco: dworzec Preszburg; a to:

			Cena za litr.
1890 r.	białe stołowe	po	20 kr.
1888 „	„ „	„	24 „
1886 „	„ Abborer	„	26 „
1884 „	„ „	„	28 „
1885 „	„ Somlauer	„	32 „
1882 „	„ „	„	36 „
1886 „	czerwone karłowickie		26 „
1886 „	„ Méneser	„	30 „
1885 „	„ Méneser I.		35 „
Słodki wyskok Ruster biały			70 „
„ „ Méneser czerw.			80 „

Wyskoki w beczkach, po najmniej 25 lt. w górę. Beczki obliczają się po cenie kosztu i odbiera się je odsyłane franco, dworzec Preszburg, napowrót po tej cenie

Zlecenie adresować do **D. Magen Söhne,** właściciele winnic w **Szered an d. Waag** (Ungarn). 686

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 21 ct** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **kreślę się uniżonym sługą**

Naftuła Toepfer
właściciel restauracji p d 12,
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie

Zamówienia na
Saateckie sadzonki chmielu
wykonuję osobiście wprost z Saazu. 1145
Staraniem mojem jest dostarczać producentom sadzonek wybieranych z najlepszych plantacyj z Saazu. O wczesne zamówienia upraszam
M. Weinreb
handel chmielu
we Lwowie, ul. Trybunalska 12.

Sadzonki chmielu
prawdziwe saateckie dostarczam pod gwarancją kiełkowania w każdej ilości:
Prima saateckie sadzonki miejskie chmielu po zł. 7 za 1.000.
Prima saateckie sadzonki wiejskie chmielu po zł. 6 za 1.000.
Zlecenia uprasza się do 1221
A. L. STEINA, handlu chmielu,
Saaz (Czechy)

J. PURGLEITNERA, aptekarza w Grazu.

Styryjski sok ziołowy, flaszka 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom gardła i piersi, od lat 40-tu używany.

Syrop wapienny z podfosforanu wapna, środek łagodzący dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości u słabych dzieci) 1 flaszka 1 zł.

Dr. Wuchty maść ziołowa 1 wielka flaszka 1 zł., 1 mała 60 ct., przeciw podagrze i reumatyzmowi.

Englhofera essencja na nerwy i muszkuły 1 flaszka 1 zł. Wcieranie sporządzone z aromatycznych ziół.

Wszystkich tych artykułów nabywać można we wszystkich aptekach monarchii, lub sprowadzać można za pobraniem od wyrobcy. 840

Naturalna
Bilińska Szczawa!
Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity dyetetyczny napój. 767
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.
ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN · FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig: 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft
MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. j. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręczny.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

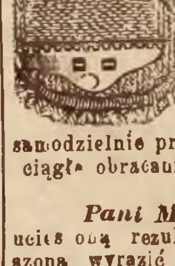
Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Becker, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Hederaw; w Przemyślu J. Lepianklewicz, L. Nabiak; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach [illegible], M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Wybrański; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach W. v. Alth, dr. J. [illegible]

The patent „Darning Weaver"
APARAT DO CEROWANIA.

Górne haczki są ruchome i tkają



samodzielnie przez ciągłe obracanie.

Wypróbowany i zalecany przez wiedeńskie stow. wytwórcze dam, wiedeńskie tow. kobiet i używany jako środek naukowy w dziewczęcych szkołach wiedeńskich.

Każda robota cerownicza, czy to pończocha lub płótno itd mniej lub więcej uszkodzona, wykonaną być może aparatem naszym przez każde dziecko, pięknie i całkiem regularnie jak na nowo utkana. Cena z przepisem i próbką roboty 2 zł., ofrankowane pocztą 2 zł. 25 ct.

Zamawiać należy u *G. Schuberta,* jeneralnego zastępcy dla Europy „Patent Darning Weaver" Stop" appar. Comp. **Wien, III. Kégelg. 1. Wien ⅟₂.**

Świadectwa:

Pani Marja Pfink, Rynek 17, we Lwowie, 21. kwietnia 1890: Tak jestem ucieszoną rezultatami robót na pańskim aparacie do cerowania, że czuję się zmuszoną wyrazić to panu, oraz zawiadomić, że z własnego doświadczenia każdemu ze znajomych aparat polecać będę.

Pani Józefa Uleniecka, Lipowa 2, we Lwowie. Z polecenia pani Kriegshaberowej, u której widziałem aparat, proszę o przysłanie mi jednego.

Pani Marja Gregorowicz, Lwów, 31. stycznia 1890. Robota na pańskim aparacie, jest bardzo przyjemna i przepysznie regularna, co jest absolutnie nie możliwe wolną ręką.

Pani Marja Teresa Prexell, wdowa po radcy dworu, we Lwowie, ulica Zyblikiewicza l. 6, pisze: Pański aparat do cerowania jest wyśmienity. W krótkim czasie stanie się on podobnie jak maszyna do szycia w każdem gospodarstwie domowem niezbędny. 616

MAGAZYN SUKNA
i
TOWARÓW WEŁNIANYCH MODNYCH 123
pod firmą:
B. Mikuliński i L. Krokowski
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8 (Hotel Langa)
otrzymał już na porę wiosenną i letnią
bardzo wielki wybór najmodniejszych materjałów sukiennych na wszelkie ubrania męzkie
i sprzedaje takowe po cenach nader przystępnych
Próbki na żądanie franco; dla pp. krawców wzory do dyspozycji.

Studjum rolnictwa na uniwersytecie w Lipsku.

Kurs letni rozpoczyna się **15. kwietnia, wykłady 27. kwietnia.** Programy, jakoteż specjalne, do studjów rolnictwa odnoszące się przepisy, rozsyła podpisany, który zarazem udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień bezzwłocznie.

Dr. W. Kirchner
zwyczajny publiczny profesor, dyrektor instytutu rolniczego na uniwersytecie **w Lipsku.**

684

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 520 a

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głownie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Pazyżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

L. 105*/91. 1220 a

EDYKT.

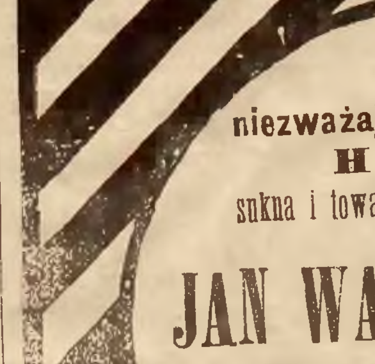
C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 1. kwietnia 1891 o godzinie 10. przed południem w biurze tegoż sądu nr. 10., II. piątro odbędzie się dobrowolna licytacja w celu wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących dóbr Ostałowice w powiecie przemyślańskim wraz z przynależnymi gruntami, budynkami mieszkalnymi i ekonomicznymi, gorzelnią i młynem na dalszy 9-letni okres dzierżawy a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1900, pod warunkami, że cena wywołania wynosi 5000 zł. a. w. rocznego czynszu, że dalej każdy chęć zadzierżawienia mający, 10% ceny wywołania, t. j. kwotę 500 zł. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien, i że licytacja ta wyłącznie na pisemne oferty przeprowadzoną będzie.

Oferty tylko do g. 12. w południe przyjmowane będą, wniesionych zaś po tej godzinie ofert się nie przyjmuje.

Bliższe warunki dzierżawy i licytacji przejrzeć można w registraturze tut. sądu krajowego, lub w kancelarji centralnej administracji fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, gmach teatralny.

We Lwowie, d. 28. lutego 1891.

LOHSEGO sławne na cały świat specjalności
dla pielęgnowania skóry:



EAU DE LYS DE LOHSE.

Flakony oryginalne po zł. 1·50, 2·80 i 5 zł. **Od przeszło 50 lat niezrównane** jako najlepsza woda do skóry dla utrzymania **pełnej świeżości młodzieńczej,** jakoteż dla pewnego usunięcia **piegów,** opalenia, czerwoności, żółtych liszajów i **wszelkich nieczystości skóry. Biały** i **różowy** dla blondynek, **żółty** (Rachel) dla brunetek. 758

LOHSEGO Lilienmilch-Seife (Mydło) **przecudnego zapachu** dla swej **czystości** i **doskonałości** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; **sztuka 60 ct., różowe 1 zł.**

Przy zakupnie mych fabrykatów należy baczyć na firmę:

GUSTAW LOHSE 45 Jägerstrasse 46 **w Berlinie**
Nadworny Perfumer.

Można nabyć we wszystkich aptekach i lepszych perfumerjach Austro-Węgier.

Węgiersko-francuskie akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń (Franco-Hongroise).

Założone w roku 1879.

Jeneralny Inspektor dla Galicji i Bukowiny, Czerniowce, Herrengasse 26.

Fundusz gwarancyjny przeszło 6½ miliona guldenów.
Roczny pobór premij przeszło 5 milionów guldenów.
W gotówce wypłacone szkody do 31. grudnia 1889: 45 milionów guldenów.
Przyjmuje ubezpieczenia na życie wszelkiego rodzaju.

Nowo wprowadzone:

Ubezpieczenie na życie o premjach tygodniowych 10 centowych na życie i przeżycie.

Szczególniej godne zalecenia dla Robotników!

Trzydziestoletnia osoba zabezpiecza **za tygodniową 10 centową premię** kapitał **150 zł.; za 20 centów tygodniowo 316 zł. i t. d.**

Bliższe wyjaśnienia o kombinacjach we wszystkich ubezpieczeniach na życie udziela ochotnie każdy zastępca Towarzystwa.

Poszukuje się agentów wszelkich stanów.

Zgłoszenia należy zwracać do jeneralnego Inspektoratu dla Galicji i Bukowiny, w Czerniowcach. 1198

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Dla
niezważających na modę!
HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo zniżonych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.